

ZIEMIA

Warszawa—Lwów.



Franciszek Bujak.

O słowiańskich nazwach miejscowych. 2)

Wszystkie te postulaty pominęły dawniejsze badania, na których opiera się Kadlec. I ja nie mogę się tu wszechstronnie niemi zająć, w każdym razie postaram się rozszerzyć trochę wywody, zawarte w moich „Studiach nad osadnictwem Małopolski“.

Zacznę od nazw grodów w Czechach. Według mapy Czech z r. 973, opracowanej przez prof. Kalouska ¹⁾, były wtedy następujące grody: Děčín, Litomerice, Psów, Budeč, Praha, Děvin, Vyšehrad, Kazin, Prachen, Bechyn Chynw, Netolice, Doudleby, Viteraz, Pilzen, Tuhošť, Tetin, Krakow, Libošin, Slany, Drevič, Drahouš. Zatec, Sedlec, Kralupy, Hnevin, Most, Bilina, Vlastislav, Boleslav, Kourim, Libice, Olariš, Caslav, Chrudim, Vratislav, Litomyšl, Hradec, Opočen, Kladsko, razem 40. Patronomiczną formę mają 4 nazwy (10%), topograficzną treść zawiera 12 nazw = (35%), 2 nazwy oznaczają nazwę ludzi niepatronomiczną, a reszta to nazwy dzierżawcze. Na Morawach są następujące grody: Holasowice, Usov, Usobrnó, Olomuc, Brno, Rajhrad, Pustiměř, Spytihnev, Hodonin, Břetislav, Podivin, Strachotin, Pravlep, Rokyten, Bitov, Rakousy, Znojem, Hradek, razem 18; z nich jedna tylko nazwa ma formę patronomiczną, 8 ma formę topograficzną, jedna nazwę plemienną, a reszta t. j. 8 formę dzierżawczą.

U Słowian wschodnich występują przed pano-

waniem Jarosława Wielkiego następujące grody: Kijów, Ładoga, Białe jezioro, Izborsk, Nowogród, Połock, Rostów, Lubecz, Perejaślaw, Czernichów, Iskorosteń, Wyszegród, Wrączy, (później Owruć), Turów, Rodnia, Muroń, Białogród, Perejaślaw, tudzież graniczne grody lechickie: Przemyśl i Czerwień, razem 20 nazw, z których 6 ma charakter dzierżawczy, reszta—topograficzny.

Obok tych grodów występuje tylko kilka wsi, z których najwcześniejsza, Olżyce, ma nazwę patronomiczną, chociaż niewątpliwie nie jest zamieszkała przez ród księżnej Olgi, a tylko przez jej poddanych lub zgoła niewolników; pierwsza więc nazwa patronomiczna, znana na Rusi, nie ma wcale znaczenia rodowego, a później zwie się także Olgowem. Fakt ten stwierdza, że już w X wieku nazwy rodowe rozszerzano na ludzi, ściśle do rodu nie należących, i prawdopodobnie stało się to pierwiej, nim tych nazw na oznaczenie osad użyto. Można nawet przypuszczać, że oddawna do rodu słowiańskiego podobnie jak do rodu rzymskiego zaliczano niewolników i poddanych (klientów). Następnie są jeszcze cztery wsie: Dorogożycz, Kapicz, Predsławino i Berestów, z których 2 pierwsze są nazwami osób pojedynczych, ale jest to tylko może omyłka i są to prawdziwe nazwy patronomiczne; trzecia ma nazwę dzierżawczą, a czwarta mimo formy dzierżawczej jest prawdopodobnie nazwą topograficzną.

Daleko dokładniej możemy być poinformowani o nazwach miejscowych u Słowian na dłabskich, ponieważ z X i XI wieku przecho-

¹⁾ Tri historické mapy k dejinam ceskym navehl Dr. J. Kalousek. V Praze 1885.

wala się spora ilość przywilejów nadawczych dla biskupstw, klasztorów i ludzi świeckich. Mamy także wyjątkowo w oryginale przechowywaną kronikę biskupa merseburskiego, Thietmara, piszącego w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego około końca X i początku XI wieku, który wymienia wiele miejscowości. Thietmar wymienia następujące castra, castella, civitates, urbes:

1. I c. 3 Luncini (Łążyny),
1. I c. 9 Misni (Misnie), Liubusna (Lubusza),
1. II c. 23 Medeburu (quod... interpretatur autem: mel prohibe) (miodu broń), ale to tłumaczenie nie wydaje się trafne, raczej znaczyło to Międzybor lub Miodnybor.
Suencūa (Zwękowo).
1. III c. 1 Chorin czyli Chorun, Niriechua (Nirechowa), Bucithi (Buzici), Cothug, Borintizi;
1. III c. 9 Scudici, Vurzin, Bigni, Dibni, Pauc, Liubanici, Gezeriska (Jeziorzyska);
1. IV c. 42 Brenaburg (Branibor);
1. V c. 6 i 10 Striela;
1. V c. 22 Cirin, Mogilina;
1. VI c. 11 Budusin;
1. VI c. 17 Riedegast (Radegast);
1. VI c. 19 Crosno;
1. VI c. 20 Posnaw (Poznań);
1. VI c. 24 Liuilni, magna ūrbs, (Julin, Wolin), Zirwisti (Serbiszcze, dziś Zerbst);
1. VI c. 35 ūrbs Walmerstidi, slavonice autem Ustiure, eo quod Ara et Albis fluvii hic conveniunt (ujście Ury), Zurbisi;
1. VI c. 38 Jarina, Glogua (Głogowa);
1. VII c. 12 ūrbs magna Busing (Budziszyn?);
1. VII c. 44 Niemzi, Belegori;
1. VII c. 47 Wortizlava (Wrocław);
1. VIII c. 1 Cziczani (dziś Zitzen);
1. VIII c. 4 Zuarina (Zwierzyna, dziś Schwerin);
1. VIII c. 10 Rocholinti (Rocholenzi, Rochelinzi), Titibutziem.

Z 37 ważniejszych miejscowości słowiańskich, wymienionych przez Thietmara, tylko 4 mają formę patronomiczną (Bucithi, Borintizi Scūtici, Liubanici). Następnie 8 może uchodzić za niepatronomiczne nazwy ludzi (Misni, Bigni, Dibni, Liuilni, Zurbisi, Niemzi, Cziczani, Rocholenzi). Wygląd nazw dzierzawczych ma 11 nazw (Chorin, Nerechowa, Vurzin, Cirin, Budisin, Radegast, Poznań, Głogowa, Wrocław, Zwierzyna). Pozostałoby jeszcze 14 (39%) miejscowości o nazwach, które najsluszniej chyba za topograficzne uznać należy. Oczywiście co do podziału nazw między poszczególne kategorie mogą być, i słusznie, poważne wątpliwości, które nawet ścisłymi badaniami lingwistycznymi nie zawsze się dadzą usunąć, ale jestem zdania, że to powyższego rezultatu cyfrowego nie zmieni.

Oprócz tych nazw wymienia Thietmar szeregi innych miejscowości:

1. II c. 19 locus Cidini;
1. III c. 9 villae Passini, Piscini, Wissepniġ, Lostatawa;
1. IV c. 28 locus Ilua (dziś Eilau);
1. VI c. 8, Boruz;
1. VI c. 14 Liezca;
- 1, VI c. 16 Dobraluh;
1. VI c. 20 Mezerici (Międzyrzec, w Polsce);
1. VI c. 21 Wiribeni (Wierzbiany);
1. VI c. 29 curtis Malacin theutonice autem Egisvilla;
1. VI c. 38 Belegori in predio Geronis marchionis;
1. VII c. 16 locus Mucherini (dziś Mokrena);
1. VII c. 18 locus Colidici;
1. VII c. 47 predium Rogalici ecclesiae in Libzi (dziś Lipsk), in Olscuizi in et Guzua (dziś Geusa).

I tu również udział nazw patronimicznych jest skromny (3), przewagę mają nazwy topograficzne.

W dyplomatarjuszu biskupstwa merseburskiego, (Kehr, Urkundenbuch des Hochstifts Merseburg) do r. 1012 wymienione są następujące nazwy wsi:

Trebuni lous (nr. 16 r. 970), Gubini (nr. 28 r. 1000) Wissepuchg, Lostatawa i trzy wsie, oznaczone jedną nazwą Crozuwa (nr. 32 r. 1000), które to 3 wsie w następnym dokumencie (nr. 33) mają podane nazwy: Chroziuva, Gribna, Grodiszany. W dokumencie z r. 1012 nr. 39 występują wsie: Chruasis, Rotlizi, Rossini, Ribzi, Boian, Gusuua, Wiribeni, Zladebiza, Cozini, Turnuua, Muscaua, Cuiuuua, Piscini, Paszini, Breznici, villa Boliboris, Gostua, Celizini¹⁾. Na 18 nazw tylko 2 mają formę patronimiczną, ale jedna z nich (Breznici) może być także pochodzenia topograficznego.

Daleko więcej nazw słowiańskich występuje w wydanym przez Possego Dyplomatarjuszu margrabiów miśnieńskich (I t. I części Codex diplom. Saxoniae regiae). Przed r. 1013 znajdujemy tam następujące większe miejscowości (civitates, castella): Givicansten, Holm, Zurbici, Vitin, Liubuhun, Zputinesburg, Sloponoh, Trebonize, Brandaburg (nr. 3, r. 961); Zulfiza (nr. 46, r. 996); Ostruzna, Trebista, Godobi (nr. 59, r. 1007). Na 13 nazw tylko 2 patronimiczne, a większość topograficznego charakteru. Wsie zaś mają następujące nazwy: Koteuui, Biteni, Serimode, Gorizka (nr. 15 r. 973); Zemouua, Podegrodici, Sebecuri, Trescuua (Treskowa), Rodiue, Godessouua, Lysina, Podegrodici (dru-

¹⁾ Niektóre z tych nazw wymienia Thietmar.

ga), Luongonosi, Bocmani, Nicaszauuiz, Neunaiz, Brodici, Chube, Trebesciz, Gruonouua, Bisilouua, Strecouua, Longonosi (druga), Bresnicani Gruza, Golubina, Chaca, Chaca (druga), Charuuniz, Cesice, Susiliz (nr. 22, r. 976, nadanie ces. Ottona II na rzecz biskupa w Zeitz)¹⁾; Otluiua (nr. 27, r. 979); Doblin, Hwoznie, Pretokina, Clotnie, Wozgrinie (nr. 28, r. 981); Hubisci, Osutiscie, Cedlisciani (nr. 38, r. 992); Postpimi, Geliti (nr. 41, r. 995) Uglici (nr. 42, r. 995); Liubanisci, Potorisci (nr. 43, r. 995); Gubici (nr. 52, r. 1000); Glussi, Difnouou cethla, Zemci, Miratina, cethla, Golenciza cethla Brochotina cethla (nr. 62, r. 1013).

Z tej poważnej liczby 55 nazw ściśle patronimicznych jest 5 tylko nazw (Brodici, Cesice, Uglici, Gubici, Zenizi); mimo formy patronimicznej topograficzna jest nazwa Podgrodici (Podgrodzice), bo charakteryzuje ona miejsce zamieszkania, a nie pochodzenie od wspólnego przodka. Następnie uwagi godna jest grupa nazw patronimicznych w liczbie pojedynczej (Nicaszauuiz, Neunaiz, Ttebesciz, Charuuuiz, Susiliz, a zapewne także Golenciza cethla t. j. osiedle Gołężyca), która występuje w tym samym dokumencie, co i dwie nazwy patronimiczne w liczbie mnogiej, co wskazuje, że nie jest to kwestya pisowni, ale wyraźne rozróżnienie nazw; zapewne te nazwy w liczbie pojedynczej w drugim pokoleniu przemieniły się na nazwy patronimiczne w liczbie mnogiej, o ile nie uległy odrazu germanizacji. Dalszą grupę stanowią nazwy tak zwane włodycze — stanowiące przezwiska ludzi zamieszkujących osadę: Sebecuri (Sobiekury), Luongonosi (2 razy

(Lęgonosi), Bocmani, Geliti (Jelitowie), Glussi (Głuchy), i może Postupimi, Chube, wreszcie Coteuui (Kotowie). Dalej nazwy takie jak: Brzeźniczany, Cedlisciani (Siedliszczany) które w istocie swej są topograficzne. Stosunkowo liczne są nazwy zakończone na *-iszcz* (Hubiszcz, Osuiszcz, Lubaniszcz, Potorzyszcz, a więc topograficzne, bo oznaczające miejscowość przede wszystkim a nie ludzi. Nie brak nazw typowo topograficznych jak: Gorizka (Górzyska), Łysina, Gruza (Grusza?), Hwoznie, Wozgrinie. Nazwy dzierżawcze są bardzo liczne, jest ich bowiem co najmniej 10; przewyższa je tylko liczba nazw topograficznych razem zebranych (13). Pozostanie jeszcze tylko kilka nazw niedosyć jasných i trudnych do uwzględnienia przy rozkategoryzowaniu. Z tego wynika, że słowiańskie nazwy miejscowe między Salą a Łabą już w końcu X wieku wykazują wszechstronny rozwój; już wtedy były między nimi wszystkie rodzaje, które dzisiaj znamy z polskiego obszaru etnograficznego. Nie brak nawet nie wymienionych tu nazw, pochodzących od zajęć mieszkańców, są bowiem w X wieku nad Salą Kobyłany i Koniary. Jeżeli w końcu X i na samym początku XV wieku nazwy ściśle patronimiczne są tu stosunkowo tak mało liczne, to nie ulega wątpliwości, że przedtem nie były liczniejsze. Nie podobna też twierdzić, że nazwy dzierżawcze dopiero w X w. zaczęły wchodzić w życie, skoro są stosunkowo tak liczne. Wielokształtność nazw topograficznych (właściwe topograficzne, zakończone na *-iszcz* i zakończone na *-any*) wskazuje na ich powszechne i dawne użycie. Przeciwnie stosowanie liczby mnogiej i liczby pojedynczej przy nazwach patronimicznych wskazuje na to, iż jeszcze nie ustaliła się ich forma, że są one stosunkowo młode.

¹⁾ Oprócz tego są wsie o nazwach niemieckich jak Buosenrod, Lonisgo i t. d.

D. 3.



Stanisław Lencewicz.

Wyżyna Kielecko - Sandomierska.

7)

Hydrografia. Sieć rzeczna wyżyny Kielecko - Sandomierskiej przedstawia rażący kontrast z orografią. Wielkie doliny podłużne

mają minimalne znaczenie, jako arterye wodne, odchylając się przez to od stosunków normalnych. W dolinach podłużnych płyną tylko czę-



rys. Sl. Lencewiczc.

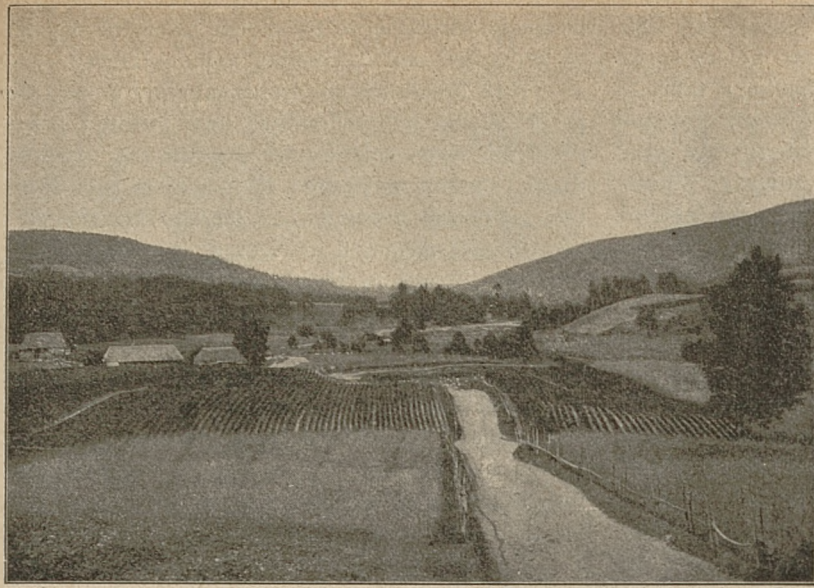
ści większych rzek lub ich nieznaczne dopływy, główne zaś rzeki obierają sobie kierunek prostopadły do pasm górskich i zamiast płynąć zgodnie z kierunkiem tektonicznym, dolinami podłużnymi, przecinają pasma, tworząc na swej drodze liczne przelomy. Jakby dla żartu rzeki zaczynają się zwykle po drugiej stronie tego pasma, po której znajduje się najznacniejsza część ich biegu. Wskutek tego rzeki terenu paleozoicznego posiadają dwa kierunki biegu prostopadłe do siebie, a mianowicie północno-zachodni i południowo-wschodni. Tak więc znaczenie hydrograficzne posiadają obecnie tylko doliny poprzeczne, choć i w nich spadki zostały wyrównane ($1,5^0/00$ — $2^0/00$) i rzeki wloką się leniwie w swych dolinach, tworząc w wielu miejscach stawy i błota.

Pomimo tego, że kierunek dolin rzecznych niezależny jest zupełnie od kierunku dolin podłużnych i pasm współczesnych, jest on naogół

związany ze zniżaniem się średnich wysokości terenu i średniej wysokości szczytów. Jeżeli przypuścimy, że powierzchnia wyżyny została zrównana w ten sposób, że doliny zostały zasypane aż do szczytów, wtedy kierunek biegu byłby taki prawie, jak obecnie.

Pasma środkowe są linią wododzielną dopływów Wisły, wpadających do niej poniżej i powyżej Sandomierza, ale wododział przebiega nie zawsze po punktach najbardziej wyniosłych. Zaczyna się on na północno-zachodnich przedgórzach pasm, ciągnie się wzdłuż szczytu pasma klonowskiego, poczem, przechodząc wpoprzek dolinę podłużną pod Wzorkami, wchodzi na pasmo Świętokrzyskie, aby na jego wschodnim krańcu zejść na stok południowy.

Sieć rzeczna wykazuje pewnego rodzaju symetrię. Na północno-zachodnich stokach pasma znajduje się jeden węzeł hydrograficzny, a na południowo-wschodnich — drugi. Z węzła



WIDOK OD POŁUDNIA NA WYŁOM LUBRZANKI.

fol. St. Lencewicz.

Suchedniowskiego przedziera się na południe przez pasmo Świętokrzyskie Bobrzyca, z wężła Łagowskiego na północ tegoż pasma — Słupianka. Na północnej stronie pasma mamy je dna większą rzekę — Kamienną, na południowej — Nidę. Na południu w kierunku pasma głównego płyną z jego podgórzki Koprzywianka i Opatówka; na północy — Czarna i Drzewica.

Suchedniowski węzeł hydrograficzny znajduje się na wysokości 391 m. w lesie pomiędzy Suchedniowem a Samsonowem. Zaczynające się tam strumienie płyną na wschód do Kamiennej, na zachód do Czarnej i na południe przez Bobrzycę do Nidy. Krasna i Żeleźnianka, biorące początek z jednej wysokości 366 m., mają źródła oddalone od siebie tylko o 1700 m., a wododział pomiędzy nimi wynosi 13 m. Inne źródło Krasnej (350 m.) formuje strumyk, płynący na PdZ. W odległości 426 m. od niego, a równolegle doń, ale w przeciwnym kierunku, bo na PnW płynie Łosieniec, zaczynający się o 12 m. wyżej (362 m.) z tego samego błota, co i Krasna. Pomiędzy źródłami Żeleźnianki (366 m.) a Bobrzycy (379 m.) najbardziej wyniosły punkt posiada 388 m., a odległość pomiędzy źródłami — 1333 m. Innym swoim źródłem Bobrzyca przysuwa się do Krasnej na odległość 1173 m. Źródła obydwu strumieni biorą początek na wysokości 366 m.,

będąc od siebie oddzielone 22 metrowem wzrzesieniem.

Drugi węzeł hydrograficzny znajduje się pomiędzy Słupią a Łagowem. Źródła Słupianki leżą na wysokości 345 m. i podsuwają się pod źródła Belnianki na zachód, Łagowicy (336 m.) na południe i dopływów tejeże na wschodzie, a uformowawszy rzeczkę, przechodzą jako Słupianka przez poprzeczną tektoniczną dolinę na północ od pasma.

Przejdę teraz do opisu poszczególnych rzek.

Z północno-zachodnich przedgórzki z terenu mesozoicznego zlewają się wody do Pilicy głównie za pośrednictwem dwóch jej dopływów: Czarnej i Drzewicy.

Obydwie te rzeki biorą początek z pierwszych wyniosłości górskich pod Niekłaniem. Drzewica płynie z początku na zachód pod Końskie, tam zmienia kierunek biegu na północny, płynie tak do Opoczna, poczem skręca na PnW i nawprost Nowego Miasta wpada do Pilicy. Czarna płynie najprzód na Pd pod Odrowąż, tam skręca na zachód i przyjmuje od lewego brzegu Krasną, zaczynającą się w suchedniowskim węźle hydrograficznym i parę mniejszych lewych dopływów. Tak zasilona, Czarna zmienia kierunek na PnZ i wpada do Pilicy powyżej Sulejowa.

Drugi systemat rzeczny stanowi Kamienna. Zaczyna się ona pod Odrowążem, niedaleko



fol. St. Lencewicz.

LEWY TARAS LUBRZANKI U WYŁOTU WYŁOMU.

źródeł Czarnej i Jablonicy na wysokości 280 m. Pod Skarżyskiem wpadają do niej od prawego brzegu Łosieniec i Żeleźnianka, a dalej — płynąca z lasów bodzentyńskich przez Parszowice — Kaczka v. Zaczówka. Następnym prąwym dopływem jest wpadająca powyżej Wierzbnika Łubianka. Poniżej Kunowa również od prawego brzegu wpada Pokrzywianka, a do tej od lewego brzegu wpada Świslina v. Siekierna z Psarką, a od prawego — zaczynająca się w błotach wzorkowskich Czarna i Złota Woda oraz Słupianka. Płyńie Kamienna w szerokiej dolinie, poruszając po drodze wiele motorów, przez Wąchock, Wierzbnik, Ostrowiec w kierunku PdW aż do Ćmielowa, gdzie nagle a nieoczekiwanie skręca na północ; pod Bałtowem znów nagle zmienia kierunek na wschodni i wpada do Wisły na wysokości 150 m. Wobec tego cała wysokość jej spadku wynosi 150 m., co przy długości 127 kilometrów daje spadek $1,8\frac{0}{100}$, czyli 1 : 847. Wobec tego zaś, że linia powietrzna pomiędzy źródłem a ujściem wynosi 82 km., rozwinięcie biegu jest równe $54,9\frac{0}{100}$. Kamienna posiada więcej dopływów prawych niż lewych, oczywiście dlatego, że płyńie wzdłuż wyżyny Kielecko-Sandomierskiej na północno-wschodnich jej krańcach.

Dorzecze Czarnej Nidy (Morawicy—u Długosza) rozłożyło się na południowej stronie pasma Świętokrzyskiego, ale dwie najważniejsze jej składowe części zaczynają się na stokach północnych. Lubrzanka bierze początek pod Zagnańskiem na wysokości 358 m. i wkrótce przyjmuje od lewego brzegu strumyk, płynący od Jaworzyny Zagnańskiej. Źródła tego strumienia leżą na wysokości 366 m., w odległości 852 m. od jednego z dopływów Bobrzycy, zaczynającego się na wysokości 354 m. Płyńie Lubrzanka wartkim prądem doliną podłużną aż do Mąchocic, przyjmując po drodze od lewego brzegu dopływ z gór Klonowskich. Pod Mąchocicami Lubrzanka przyjmuje od lewego brzegu dopływ, zbierający wody z bagien wzorkowskich i częściowo z Łysicy, a płynący przez Wilków. Dopływ ten w książkach popularnych podawany jest za Czarną Nidę, źródłem której według tych autorów ma być źródło Św. Fran-

ciszka u stóp Łysicy, co niema uzasadnienia ani w geografii, ani w lokalnej nomenklaturze.

Pod Mąchocicami Lubrzanka przedziera się przez pasmo na południową jego stronę i, przepływając wpoprzek dolinę poprzeczną, tworzy drugi przełom w pasmie Dymińskim pod Mojczą. Poniżej przełomu od lewego brzegu płynie do niej strumień z Krajna, również przez przełom w pasmie Dymińskim pod Niestachowem. Do pierwszego przełomu (pod Mąchocicami) Lubrzanka płynie na PdW, stąd do drugiego przełomu na PdZ, od tego zaś miejsca do Marzysza, na południe. Najsilniejszy spadek posiada Lubrzanka w pierwszym odcinku swego biegu bo $8,0\frac{0}{100}$, w drugim — przez dolinę poprzeczną w przełomie — $3,5\frac{0}{100}$, w dolinie podłużnej, $1,8\frac{0}{100}$, w drugim przełomie $0,7\frac{0}{100}$.

Pod Marzyszem Lubrzanka łączy się z Belnianką, a wytworzywszy epigenetyczny przełom w antyklinie marzyskiej, płynie na zachód pod Chęciny jako Czarna Nida. Właściwie mówiąc, ten nowy kierunek biegu jest to kierunek Belnianki, którą czasami już od Słupca nazywają Czarną Nidą. Belnianka formuje się z licznych strumieni; część ich bierze początek pod Słupią nieopodal Słupianki, część zaś zbiera lewy dopływ Belnianki — Nidzianka. Jeden z tych strumieni, zwany Trupień, płynie z błot pod Słopcem z południa na północ i zdaje się łączy się z dopływem Łukówki, biorącej początek w tych samych błotach. Pod Marzyszem wpada do Czarnej Nidy Pierzchnianka, a pod Morawicą — Morawka. Obydwie one płyną z południa na północ i, co za tem idzie, wpadają do lewego brzegu. Dolina Lubrzanki a potem Czarnej Nidy wryta jest w piasku, tylko w przełomach pod Mąchocicami, Leszczynami, Mójczą i Marzyszem przedziera się rzeka przez skały. Po obydwu stronach rzeki ciągnie się taras piaszczysty, ograniczający dolny taras zalewowy. Nad tym tarasem piaszczystym, wysokim 20—25 metrów, w niektórych miejscach udało mi się odnaleźć poziomy, które tworzyły jeszcze jeden taras, ale są to przedlodowcowe powierzchnie górskie, które po oczyszczeniu z głębień pomiędzy niemi z osadów lodowcowych w wielu miejscach straciły charakter tarasów.

C. D. N.



Z ZIELONEJ PUSZCZY.

Dylewo w pow. ostrołęckim, wieś i gmina. W roku 1828 liczyła domów około 50, dziś domów posiada 175. W gminie jest 22 wsie—wszystkie skolonizowane. Szkoły we wsi niema. Szkół w gminie 3, karczem 7, sklepów kol.-spożyw. katolickich 4. W samym Dylewie jest jeszcze kółko rolnicze i 2 mleczarne spółkowe, w których gospodarze miejscowi przetwarzają mleko na centryfugach, śmietankę zaś, a szczególnie masło dostarczają do Warszawy i w części do Ostrołęki. W r. 1912 obie mleczarne miały dochodu około 5000 rb., gdy dawniej dochód roczny wioski za nabiał wynosił zaledwie kilkadziesiąt rubli.

Najwspanialej jednak przedstawia się wieś Kadzidło w pow. ostrołęckim gm. Dylewo. Osiadła na piaskach, między mokremi łąkami i zaroślami, wieś ta w r. 1828 posiadała 51 gospodarzy i stary kościół drewniany. Obecnie posiada 200 domów, duży murowany kościół, szkołę, aptekę, pocztę, parę sklepów polskich, herbaciarnię polską, 2 piekarzy katol., 1 karczmę i 3 składy piwa; prócz tego jest straż ogniowa z orkiestrą na instrumentach dętych, kółko rolnicze, maślarnia spółkowa, spółka budowlana i prywatna kasa poż.-oszczędnościowa. Jest jeszcze chór kościelny dosyć dobrze skompletowany i szopa strażacka do narzędzi; w szopie tej miejscowi amatorzy odgrywają w dnie świąteczne przedstawienia amatorskie. Wszystko to robią miejscowi gospodarze przy pomocy księży miejscowych; obywatele ziemskich w okolicy, jak i wogóle na puszczy niema zupełnie. Cała wieś obecnie się skolonizowała. We wsi jest 18 rodzin żydowskich: 2 stelmachów, 2 stolarzy, 1 kupiec wioskowy, 1 rzeźnik, reszta sklepikarze i drobni handlarze. W parafii jest 30 wiosek, z tych 14 się skolonizowało a 6 się kolonizuje; reszta również ma zamiar przystąpić do scalenia.

Na uwagę zasługuje wieś Krusza, gm. Turośl, w pow. kolneńskim. We wsi jest 70 domów, kobiet jest o 60 więcej niż mężczyzn.

Statystyka ludności w parafii kadzidlańskiej przedstawia się tak: ¹⁾

| Liczba mieszkańców | rok 1911 | | rok 1912 | |
|--------------------|----------|--------|----------|--------|
| | mężcz. | kobiet | mężcz. | kobiet |
| parafii wogóle | 4451 | 4670 | 4573 | 4765 |
| Katolików | 4303 | 4517 | 4421 | 4612 |
| Prawosławnych | 15 | 13 | 14 | 13 |
| Żydów | 80 | 75 | 85 | 77 |
| Maryawitów | 55 | 65 | 55 | 65 |
| Urodzonych | 197 | 203 | 207 | 183 |
| Zmarło | 110 | 107 | 89 | 88 |
| Ślubów | 85 | | 55 | |

Gospodarze Kruszy przy kolonizacji uchwalili, ażeby biednym rolnikom, mieszkającym we wsi, dodać jeszcze po kilka morgów gruntu z ogólnego obszaru, „żeby byli bogatsi“. Jest też we wsi stowarzyszenie spożywcze, do którego należy cała wieś, t. j. wszyscy właściciele domów i gospodarstw.

Charakter wiosek i ludności zmienia się bardzo na kresach puszczy. Kurpie z okolic Przasnysza, Różana, Nowogrodu i pruskiego pasa pogranicznego zatracili swe dawne cechy: nie podobni są do kurpiów ani z ubrania, bo je zarzucili, ani z obyczajów, bo te zmienili lub o nich zapomnieli dzięki stykaniu się z większymi miastami lub zagranicą.

Tylko w okolicach Myszyńca, Czarni, Wachu, Kadzidła, Dylewa, Lipnik i Łysech są jeszcze „prawdziwi“ kurpie w dawnych ubiorach puszczańskich.

Kurpie z różnych wiosek posiadają najrozmaitsze przydomki, nadane im przez sąsiadów już to ze złości, już to z żartów.

I tak: mieszkańców Kadzidła nazywają w okolicy „dzwoniarzami“, ponieważ kadzidlacy zajmują się posługą kościelną w niedziele i święta, i przytem nieraz wypadnie komuś z nich

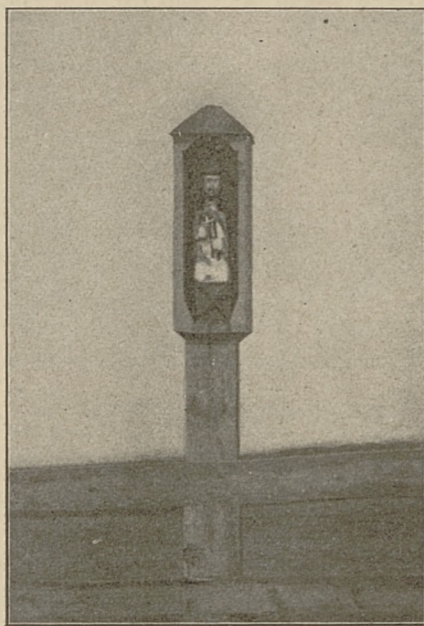
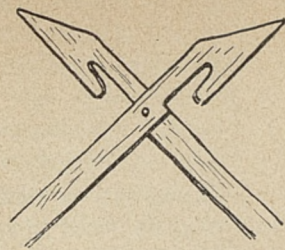
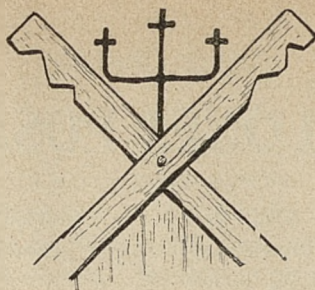


FIGURA PRZYDROŻNA (ŚW. JANA NEPOMUCENA) WIEŚ NOWA RUDA, POW. KOLNEŃSKI

¹⁾ Materiał z notatek ks. kanonika Turowskiego.



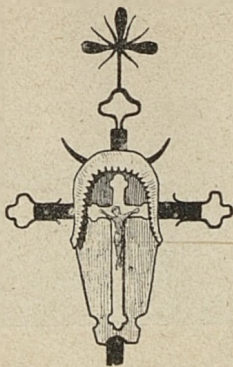
„ŚPAROGI“ NA SZCZYTACH

dzwonić, czego nie mogą się doczekać parafianie z innych wiosek. Mieszkańców wsi Grali przezywają „rejbakami“ („rejbak“ — na kurpiach — klusek kartoflany). We wsi tej, Gralach, ogromnie rozdziły się kartofle, z których wyrabiano „rejbaki“ i stąd powstało przezwisko. Za „rejbaków“ mieszkańcy Gralów ogromnie się gniewają i często stąd powstają kłótnie. Mieszkańców Nowogrodu przezywano „gryczanami“, ponieważ w okolicy siano dużo gryki, z której wypiekano „gryczany“ — placki gryczane. Obecnie placki te rzadko się spotyka i nawet nie wszyscy je potrafią piec. Mieszkańców Golanek przezywano „ruskami“; Szafarczyska — „ciurami“; Przewrotnej Góry — „bronakami“; Jeglijowca — „jeżami“, ponieważ we wsi tej było dużo jałowców, a w nich wiele jeżów; Piasecznia — „włochuniarzami“, ponieważ we wsi tej i okolicy rościło dużo jagód zwanych „włochunami“, których całe firy dostarczano do Warszawy. Mieszkańców Strzałek — „czajkami“, gdyż we wsi i okolicach było dużo czajek; mieszkańcy Olszyn noszą przezwisko „wiewiórkarzy“ od wielkiej ilości wiewiórek; wsi Brzozówki — „łubki“, wsi Gibalki — „smolarze“, ponieważ dawniej dobywali smołę, wsi Tatar — „grdukami“ i t. d. Wieś Kurczyńska przezwana jest „Warszawą“,

ponieważ składa się... z kilku zaledwie domów, przedzielonych strugą, jak Warszawa z Pragę — Wisłą.

Dawne kościoły na puszczy były drewniane i budowane na sposób miejscowy. Prawie wszystkie posiadają wyniosłe wieżyczki z kopułkami. Ozdoby wszystkie, zewnątrz jak i wewnątrz kościoła, robione były przez miejscowych majstrów i domorosłych artystów. Ołtarze, a nawet obrazy malowane i figury świętych w starych kościołach również wykonane były przeważnie przez siły miejscowe. Z takich kościołów drewnianych najstarsze były w Myszyńcu i Kadzidle — obecnie już ich niema. W Myszyńcu drewniany kościółek został rozebrany w r. 1909; był on pamiątkowy dlatego, że robili go cieśle-kurpie, wszystko zaś okucie i żelastwo do budowy wykonane było w kuźniach okolicznych z żelaza kurpiowskiego. Kościołki drewniane, znacznie nowsze, są jeszcze w Łysach, Lemanie i Turośli, w pow. kolneńskim, w Dąbrówce w pow. ostrołęckim i w Rzekuniu pod samą Ostrołęką (stacya kolejowa). W Myszyńcu zachowała się murowana wieża, będąca częścią kościoła, który zaczęli budować jezuita osiedli na puszczy w r. 1650. Kościół jednak nie zbudowali tylko wieżę, jedyny murowany zabytek na kurpiach. Na miejsce starych kościołów drewnianych budowane są nowe murowane, niekiedy bardzo ładne i obszerne. Kościoły takie są w Kadzidle, Czarni, Zalasie, Myszyńcu, Baranowie, Rzekuniu.

Stare figury i kapliczki kurpiowskie są oryginalnie robione, przeważnie ładne i gustowne; znać w robocie i wykonaniu pewien artyzm i wielką staranność majstrów, szczególnie w żelaznych krzyżach przydrożnych. Dawne krzyże robione były z drzewa z kapliczką na wierzchu, na której był jeszcze jeden krzyż żelazny. Wszystkie stuletnie drewniane krzyże i figury są do siebie podobne, w kapliczkach zaś starych, rozrzuconych po całej puszczy



KRZYŻE PRZYDROŻNE NA KURPIACH.

rys. Ad. Chętnik.



Ambona w kaplicy Św. Kazimierza w Katedrze Wileńskiej.

fol. K. Kulwiec.



DOMÓW KURPIOWSKICH.

rys. Ad. Chętnik.

stoją figury św. Jana Nepomucena. Podobne do siebie pod względem wykonania, są to dzieła puszczańskich „bogorobów“, którzy chodzili z potrzebnymi narzędziami — dłutem i ośnikiem od wsi do wsi i strugali drewniane posągi, stąd takie podobieństwo w wykonaniu. Prócz figur św. Jana spotykamy po całej puszczy figury „Chrystusa frasośliwego“, wykonane z drzewa, stojące albo w kapliczkach, albo przedsiódkach kościołów lub na słupach z daszkiem u góry.

Figur na Kurpiach jest tyle, ile jest skrzyżowań dróg wiejskich i gościńców. Są wsie, które posiadają po 5 lub 8 figur i krzyże. Krzyże żelazne wyrabiane były przez kowali wioskowych od czasów najdawniejszych. Każdy z nich starał się odrobić krzyż jak najlepiej i nie żałował na to czasu i pracy. Niekiedy kilka pokoleń kowalskich robiło i stawiało krzyże — każdy od siebie, nie niszcząc poprzednich, stąd jest ich niekiedy taka obfitość we wsi. Stare krzyże drewniane, nawet gdy próchnieją u dołu, nie są niszczone, lecz wkopywane głębiej, nadbijane i podpierane drągami lub opierane o sosny, i tak stoją aż do zupełnego zniszczenia. W lasach na drzewach sosnowych, w rozwidleniach i otworach urządzone są kapliczki, przybijane lub wycinane w korze krzyże.

Na przestrzeni Zielonej Puszczy znajdują się gminy lub części gmin: Czerwone, Turośl, Łyse, Gawrychy, Nowogród, Myszyniec, Wach, Nasiadki, Dylewo, Nakły, Baranowo, Jednorożec i Zaręby. W obrębie tym znajdują się następujące parafie i wsie kościelne rzymsko-katolickie: Leman, Turośl, Kolno, Dąbrówka, Lipniki, Zalas, Czarnia, Myszyniec, Nowogród, Zbójna, Baranowo, Jednorożec, Zaremby, Brodowe Łąki, Kadzidło, Łyse i na skraju puszczy w Ostrołęce i Rzekuniu. W Długim Kącie, w p. ostrołęckim jest kaplica maryawicka z parafią, liczącą około 50 dusz. Parafie jako też i gminy kurpiowskie liczą od kilku do kilkunastu tys. mieszkańców, rozrzuconych niekiedy na przestrzeni paromilowej. Przejście te były znacznie większe, a do kościoła trzeba było iść 2 i 3 mile, to też przed laty kilkadziesiąt

i kilkunastu parafie te podzielono na parę mniejszych lub otworzono filię. Do takich filii należą Czarnia, Jednorożec i Zbójna.

Rdzenna ludność kurpiowska liczy około 100 tys. głów i najlepiej utrzymała się w okolicy Kadzidła, Dylewa, Lipnik, Łysech, Myszynca, Czarni, Kuziów, Kruszy. Za najstarsze rody kurpiowskie uważane są nazwiska: Pupek, Samul, Ptak, Bączek, Ksepka, Koziół, Żuk, Poreda, Duda, Siwik, Barszcz, Gawrych, Piaścik, Gąska, Rydel, Parzych, Pieklik, Cherubin, Serafin, Gietek, Trzciniński, Niksa, Bałdyga, Krysiak, Banach, Grała, Plona, Deptuła, Szymczyk. Do obcych przybyszów należą Olender, Frydrych, Krajza i inni z Niemiec, a szczególnie z Holandyi, skąd przybyli w roli rzemieślników i „skurpieli“.

Znaną była na puszczy rodzina Wołoszów, której członkowie byli zdolnymi kowalami i posiadali własne „amernie“ — kuźnie do wypalania żelaza z rudy miejscowej. Do przybyszów z Litwy należą: Olbrys i Kołdys. Z nazwisk szlacheckich są tutaj Pacowie, Sobiechowic, Kisielowie i Czartoryscy.

Dużo nazwisk powyższych dało początek pierwotnym wioskom i osadom kurpiowskim. I tak mamy: od nazw Pupek — miejscowość Pupkowizna, Ptak — Ptaki, Koziół — Koziół, Poredy — Poredy, Duda — Dudy, Siwik — Siwici, Gawrych — Gawrychy, Parzych — Parzych, Serafin — Serafin, Gietek — Gietki, Niksa — Niksowizna, Krysiak — Krysiaki, Grała — Grale, Czartoryski — Czartorya.

Nazwy wiosek i ludzi są czasami wielce oryginalne. I tak np. we wsi Świni, w pow. kolneńskim, są gospodarze Maciora i Kiernożek. Ta sama wieś była przez długi czas przedmiotem pośmiewiska kurpiów, czem urażeni mieszkańcy uradzili wreszcie zmienić nazwę wioski. W tym celu napisali podanie do odnośnych władz i wreszcie uzyskali pozwolenie na zmianę nazwy. Zrobiono wtedy uchwałę gromadzką wiejską, debatowano długo i po wielu projektach ze „Świni“ zrobiono Cherubina, ponieważ w pobliżu jest wieś Serafin. Wieś więc od niedawna nazywa się Cherubinem (u kurpiów — „Charubzinem“), chociaż mie-

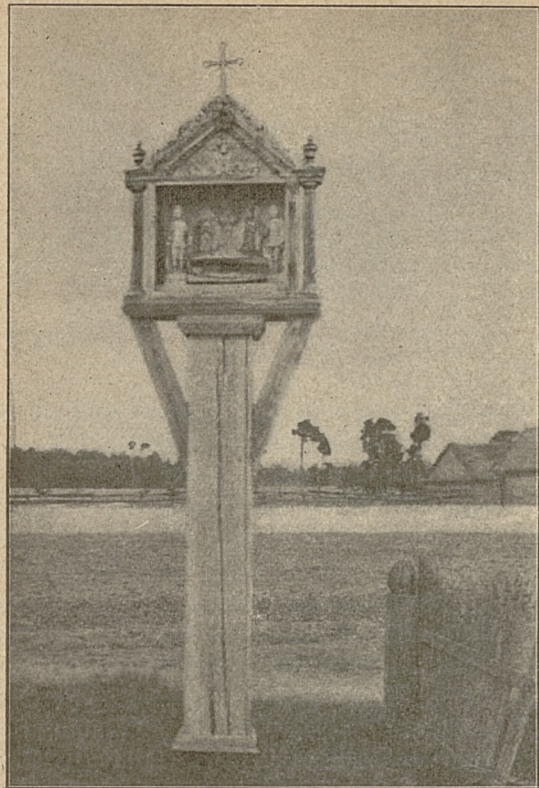


FIGURA PRZYDROŻNA W POPIOŁKACH P. KOLNEŃSKI. fot. Ad. Chętnik.

szkańcy dalsi nazywają ją tylko Świnią, i tak pozostały dwie nazwy.

Puszczeni — wychowañcy lasów, są naogół dosyć mocno zbudowani, wzrostu średniego i w ruchach oraz chodzeniu pieszo przypominają niekiedy górali tatrzańskich. Śmiali i prawdomówni, posiadają wrodzoną przebiegłość, ciekawość i spryt, są naogół zdolni. W życiu towarzyskiem są serdeczni i gościnni, co jednak nie wyłącza wpadania w złość i mściwości. U puszczaków przez długie lata były w użyciu „krwiny“ czyli zemsty krwawe za wyrządzone krzywdy; a i dziś, choć charakter ludności o wiele złagodniał, właściwość ta uwydatnia się w porachunkach z urzędami leśnymi oraz w pieśniactwie. Zdarzają się pobicia i nawet zabójstwa urzędników leśnych w lasach państwowych, a sądy gminne na puszczy są prawie zawsze

przepelnione. Dzięki rozwinięciu pojęcia godności osobistej nie spotykamy tu płaszczenia się i uniżoności. Przybyły mieszczuch, młody turysta, nieznany i ubrany z waszecia, jakiegokolwiek stanowiska, spotyka się często w wiosce puszczańskiej ze słowami: „Gdzie idziesz?“ albo „Skąd jesteś bracie?“ i t. p.

Staropolska gościnność istnieje jeszcze na puszczy w całej pełni. Pierwsze miejsce dla gościa, chleb, mleko i ser, oraz nocleg w razie potrzeby zawsze się znajdują u kurpia, i to wszystko za „Bóg zapłać“, bo za pieniądze obraziłby się, tłumacząc, że „nie jest Żydem“ i mówiąc „daj Boże na zdrowie“. Puszczeni są pobożni, budują ładne i duże kościoły prawie bez pomocy innych parafii, z czego są bardzo dumni, mówiąc, że nie potrzebują „dziadować“. Kościoły wewnątrz są ładnie ubierane, na co bogatsi kurpie nie szczędzą pieniędzy. Na święta uroczyste i odpusty chodzą zwykle kompaniami ze śpiewem i chorągwiemi, przed kompanią niosą bęben, który hukiem swoim na daleką odległość oznajmia przybycie pątników.

Z uczciwości swej kurpie dawno byli znani. Jeszcze prawo bartne o tem wspomina, dochowało się też stare przysłowie: „Kurp przewróci się przez co, a nie weźmie“. Dziś jednak uczciwość została naruszona, szczególnie na pograniczu pruskim; naogół też uczciwi Kurpie nie uważają za grzech przemytnictwa oraz kradzieży leśnej: wywiezienie kłosa z lasu rządowego uważają za pewien dowód bohaterstwa i zręczności ze swej strony. Tłumaczy się to tem, że Kurpie, korzystający przez długie wieki z królewskiej łaski, nie mogą swobód swoich zapomnieć i przy każdej sposobności naruszają obowiązujące ustawy.

Przemytnictwo uczy puszczaków chciwości i oszukaństwa, zdarzają się nieraz wypadki przykre i kompromitujące.

Tak np. do pewnego kurpia we wsi pogranicznej zgłosiło się dwóch młodych ludzi, prosząc o przeprowadzenie ich za granicę drogą nielegalną. Kurp zrozumiał, że panom jest pilno i zażądał po 10 rb. od osoby, na co się zgodzono.

C. D. N.



Z POLESIA WOŁYŃSKIEGO.

1)

Przez rozległe obszary bagien Polesia Wołyńskiego (objęte powiatami kowelskim, łuckim, rówieńskim i owruckim) prowadzi jedna z najstarszych dróg komunikacyjnych tej ziemi; tworzą ją rzeki: Horyń i Slucz, które łączą się razem na ziemiach gminy wysockiej, w pow. rówieńskim.

Dość szeroki pas, otaczający widły tych dwu rzek, od stacy Sarn do miasteczka Wysocka, prawie pozbawiony lasów, uderza różnorodnością typowych dla Polesia krajobrazów.

Lewym brzegiem Horynia biegnie granica drogi lodowca, zmierzając przez miasteczka Wysock, Dąbrowicę do Bereźnicy, skręca ku zachodowi w kierunku Włodzimierza i Czartoryjska ¹⁾.

Na wschód od tej linii roztacza się wydymowy krajobraz poleski; na zachód, po lewym brzegu Horynia ciągnie się pas od 10 do 15 km. szerokości krajobrazu moreny czołowej, a dalej jeszcze od wsi Reczycy, Zaleszczan, Grani i Oзера w kierunku zachodnio-północnym — rozległe obszary krajobrazu moreny dennej.

Wędrując przez miasteczko Dąbrowicę w kierunku równoleżnikowym, na wschód i zachód od niego, spotykamy na przestrzeni kilkunastu kilometrów bardzo wyraźnie zaznaczone różnice wszystkich tych trzech krajobrazów.

Od wielkiego błota Moroczna, po prawym brzegu rzeki Sluczy, ciągną się ku wschodowi prawie bezludne obszary bagien, gdzie w okolicy rzeczek Lwy i Stwigi, na przestrzeni 1200 km. kw. napotkać można zaledwie 10 niewielkich wiosek.

Liczne rzeczki przecinają lasy i bagna, zasnuwają je niby gęstą delikatną siecią pajęczą i spływają powoli w niezliczonych meandrach ku północy.

W widłach rzek Horynia i Sluczy oczy nasze uderza krajobraz zupełnie odmienny. Na bezleśnej kilkunastokilometrowej przestrzeni, mniej więcej ograniczonej wsiami — Bereżki, Strełsk i Tutowicze, ciągnie się krajobraz nieledwie pustynny, zasłany szczerym piaskiem; w znaczniejszych zagłębieniach spotykamy bagna zarośnięte roślinnością błotną. Wśród nich i dokoła wznoszą się liczne i potężne wydmy z piasku pustyni polodowcowej, pojedyncze

i polisyntetyczne barchany ¹⁾ o kształcie półksiężycowym z wyraźnym hesperotropizmem ²⁾, dochodzące do kilkunastometrowej wysokości i półtora km. rozwartości swych ramion.

Między nimi szarzeją ubogie chłopskie role. Starzy ludzie mówią, że jeszcze za ich pamięci całe te obszary porastał odwieczny las sosnowy, a w cieniu sędziwych drzew drzemały nieruchome barchany. Gdy lasy, będące przeważnie własnością wsi — ścięto, poruszyły się piaski i zaczęły zasypywać i niszczyć role, zamieniając ogromne przestrzenie, zamknięte między rzekami Horyniem i Sluczą, w pustynie. Dopiero od kilku lat zajęło się ziemstwo unieruchomieniem tych piasków i z kilkudziesięciu — kilka już takich barchanów, obezwładnionych wybujałą wikliną, zasadzono młodemi sosenkami.

Wyniosły lewy brzeg Horynia na linii Bereźnica — Wysock roztacza przed oczami nowy krajobraz.

W przeciwstawieniu do wschodniej części, opisaną przed chwilą, wydymowej, równinnej, posiada on żywą rzeźbę powierzchni.

Hen daleko widać wijący się Horyń, rozległe łąki nadbrzeżne i faliste dywany ornych pól, w wielu miejscach gęsto zasiane barwnymi krzemieniami i kamieniami narzutowymi, które przyniosły do kresu swej wędrówki wraz ze zwałami piasków posuwanych przed sobą — umierające lodowce.

To Szwajcarya poleska. Taki charakter posiada tu krajobraz moreny czołowej. Ku zachodowi od tego pasa widać na widnokręgu zwarty łańcuch lasu. Tu panowanie swe roztacza krajobraz moreny dennej o łagodnej rzeźbie powierzchni, noszącej ślady niwelacji, dokonanej przez przesuwające się lodowce. Spotykamy tu lasy sosnowe na glebie piaszczystej, liściaste na glebie cięższej, a w lasach rozległe moczary, powstałe wskutek nieprzepuszczalności podłoża z gliniek morenowych ³⁾.

Błota te na wielkiej przestrzeni ciągną się wzdłuż Stuhły i otaczają drzemiące w zaciśzu leśnym liczne barchany.

Podczas bytności mej w Dąbrowicy ukończono wiercenie studni artezyjskiej na rynku miejskim. Zawdzięczając uprzejmości wiertni-

¹⁾ Rodzaj wydmy opisanych niżej.

²⁾ Zwrócone ku zachodowi.

³⁾ A w wielu razach trzeciorzędowej (*Prz. Red.*).

¹⁾ Spójrz na mapkę w „Ziemi“ 1913 r. № 2, str. 25, do artykułu „Krajobrazy Wołynia“.

ka, który pokazał mi próbki pokładów przeciętych i zapoznał z głębokością ich występowania, mogę powiedzieć o nich słów parę.

Grubość dyliwium sięga do 23 m., pod niem do 38 m. wgląd występuje trzeciorzęd, następnie 4 metry przelawiconej kredy, pod którą ciągnie się aż do dna otworu wiertniczego, czyli do 67,3 m. kreda właściwa, biała ¹⁾).

Geologiczne rozmieszczenie warstw jest tu w naturalnym związku ze zjawiskami kryptokrasowemi, występującymi na tych obszarach.

W podmywanych i wylugowywanych przez gromadzącą się wodę węglaną warstwach wapiennych tworzą się jaskinie. W miarę wzrostu, nie mogąc przewyciężyć ucisku warstw, leżących ponad niemi, wywołują lejkowate zapadanie się powierzchni t. z. werteb ²⁾).

Tak powstało, jak należy przypuszczać „Zagibłoje Ozero“, sięgające kilkudziesięciometrowej głębokości, i podobnie — werteb w pobliżu folwarku Propastyszczce, mająca 80 m. średnicy, „bezdenna“ — jak twierdzą wieśniacy. Nazwa folwarku prawdopodobnie od niej pochodzi.

W pobliżu wsi Litwiska, w lasku bagnistym spotykamy głębokie bajoro również takiego pochodzenia.

Podług opowieści wieśniaków powstało ono przed wieloma laty, pochłaniając w głąb swą wysokie sosny masztowe w pozycji pionowej.

Podobnych werteb napotykamy bardzo dużo na tym obszarze; należy przypuszczać, że zjawisko ich tajemniczego powstawania musi posiadać swoiste tłumaczenie w świecie wyobraźni ludowej.

Dokoła miasteczek Bereżnicy, Dąbrowicy i Wysocka skupia się całe rojowisko wsi, wyzyskujących wszystkie najdogodniejsze miejsca dla osadnictwa.

Prawie wszystkie usadowiły się na pewnych wyniosłościach i w ten sposób zabezpieczone zostały przed powodzią.

Gdy Horyń i Słucz podczas wiosennych roztopów wylewają na przestrzeni kilku kilome-

trów, okrażone wodą wsie okoliczne przybierają postać wysp.

Na całym tym obszarze panuje jeden typ wsi, zagrody i chaty bez względu na różnice krajobrazu.

Poszczególne zagrody, przeważnie w postaci bardzo wydłużonego prostokąta, grupują się zwartymi szeregami po obu stronach szerokiej ulicy, jednej lub kilku krzyżujących się między sobą, zależnie od wielkości osady.

Czoła chat, bez względu na kierunek światła zawsze zwrócone są ku drodze.

W bardzo wielu wsiach zwracają uwagę nowe kominy i świeżo wprawione okna, żywo odbijające od starych, pociemniałych chat.

Kurze chaty, „kurnycki“, które przed pięć laty jeszcze były tu nieledwie powszechnem i jedynem zjawiskiem, dziś spotkać można w ilości najwyżej dwu, trzech, a w niejednej wsi brak ich zupełny. Tem skwapliwiej starałem się poznawać wszędzie te niezmiernie szybko ginące zabytki, ażeby mózgiem podpatrzyć stopień pokrewieństwa pomiędzy dawnym a najnowszym typem.

Wogóle należy zaznaczyć, że Polesie wołyńskie w przyśpieszonym tempie przechodzi szereg przekształceń. Ginie rozbita na futory wieś starożytna, pełna wyrazu myśli zbiorowej całego szeregu pokoleń.

Coraz więcej zjawia się chat nowego typu, poleconego przez ziemstwa.

Wszystkie chaty stawiane są na węgiel, zwany u nas „na obłap“, lecz z jednym tylko górnem głębokim wycięciem. (Konstrukcja taka nazywa się na Polesiu: „na ugły“). Węgiel „na rybi ogon“, zawsze przycięty do powierzchni ściany, spostrzegłem tylko w kilku chatach, stawianych przez Żydów i w rządowych składach wódczanych. Nosi on nazwę „na zomòk“ i jest zjawiskiem najnowszym.

Inne zabudowania gospodarcze, jak to chlewy, stodoła, obora, wozownia i inne, prawie zawsze podobne są ze sumików, wpuszczanych w słupy.

Budynki te często stawiane pod wspólną strzechą z chatą tworzą nieraz sznur, składający się z 5—7 zabudowań.

Otoczają one dwie strony zagrody — boczna i tylna, drogą boczną zamyka szereg zabudowań sąsiada. Od ulicy zagrodę dzieli płot z bramą i przełacem.

C. D. N.



¹⁾ Poziom rzeki Horynia wynosi tu 140 m. Tutkowskij: „Karstowyja jawlenia i samobytnyje artyzjanskieje kluczy w woł. gub. Trudy Obszczestwa izsl. Woł. 1912 r. t. VIII.

²⁾ Nazwy tej użyto u nas zamiast odpowiedniejszej lejek.

Listy do Redakcyi.

I.

W numerze 5 „Ziemi“, w rubryce „Nowe książki“ p. T-t w formie drwiącej, a nie rzeczowo, bo bez znajomości źródeł, zarzuca braki jakoby zamieszczone w „Spisie najstarszych grodów i wykazie jaskiń w Królestwie Polskiem dla użytku turystów“ w „Roczniku Gebethnera i Wolffa“ na rok 1914.

Autor jakby umyślnie przemilcza, iż „Spis“ jest tylko telegraficznie skróconem uzupełnieniem mapy (o której „Ziemia“ pisała w r. 1913 na str. 338), opracowanej przez ś. p. Włodzimierza Chrapowickiego w pracy „Krótki opis topograficzny i statystyczny Królestwa Polskiego“, zamieszczonej w „Roczniku“ z upoważnienia rodziny.

P. T-t zdaje się nie rozumieć, iż we wzmiankach 3—5 wierszowych o każdej miejscowości niepodobna wprowadzać opisów wyczerpujących, oraz że w tej formie frazes, złożony z 4-ch wyrazów niezartykułowanych, może stanowić informację jedynie dla turysty nie rządzącego się złą wolą i nie szukającego przysłowiowej „dziury w całym“.

Na szereg zarzutów, zawartych w krytyce p. T-t., odpowiem zestawieniem następującem.

„Nic to, pisze p. T-t., że go (czytelnika) autor pouczy np. o Drzewicy, iż w niej jest „fara“ z r. 1315 (powiedzmy dla ścisłości z r. 1460)“.

„Ziemia“ za jednym zamachem popelnia trzy błędy bardzo dalekie od „ścisłości“: 1) niepotrzebnie dla uwydatnienia naszej „omyłki“ wyraz fara ujmuje w cudzysłów; 2) przeczy wymienionej w „Roczniku“ dacie 1315 i 3) „dla ścisłości“ wymienia datę r. 1460.

Źródła: „Słownik Geograficzny Król. Pol. Tom II, str. 182: „Drzewica... kościół parafialny, erygowany prawdopodobnie w końcu XIII w. (gdyż już w r. 1324 pleban zamienia dziesięcinę“... i t. d.

„Starożytna Polska“ wyd. F. K. Martynowskiego, Tom II, str. 437: „Fara zbudowana około 1315 r.“ Są jeszcze inne również brzmiące źródła, jak np.: Wielka Encyklopedia Orgelbranda, Tom VII, str. 513: „Kościół farny... zbudowany został około r. 1315“. Przytem autor drwi, iż Drzewica słynęła z piwa i żelaza, co znajduje potwierdzenie w źródłach.

„W Ilży każe podziwiać ratusz z XVI w.“... pisze recenzent.

O „rozkazie podziwiania“ mowy nie było: w „Roczniku“ powiedziano tylko: „ratusz z XVI w.“. Czy był lub jest, o tem ani słowa.

„A w Pińczowie zamek“... Powiedziano: „Piękny zamek“ i nic więcej.

„Że w Kozienicach stoi jeszcze most z r. 1409... że w Kurozwękach ma być pałac z XVI w. w stylu Odrodzenia, który co prawda nie jest w istocie ani z XVI w. ani w stylu odrodzenia“.

Powiedziano: „most z r. 1409“ to wszystko. „Stoi jeszcze“, jest dodatkiem p. T-t.

Autor napada — a gardzi źródłami.

Wielka Encykl. Orgelbranda Tom XVI, str. 498: „wnętrze bowiem jego (zamku) przypomina budowy XVI wieku“.

„Starożytna polska“ T. II, str. 379: „Pałac tuższy w charakterze zameczku, nosi na sobie charakter estetyczny XVI wieku, a więc włoskiego odrodzenia“.

„Słownik Geogr.“, Tom II, str. 935: „Pałac, a raczej zamek... nosi cechy XVI wieku“...

Czyje błędy są przeto większe i bardziej rażące? Czyje dowodzenia podlegają większej krytyce? „Rocznik“, poświęcony setkom rozmaitych spraw, nie może silić się o odgrywanie roli dzieła wyczerpująco oddanego jednej kwestyi. Wolno mu natomiast sięgać do źródeł, co też czyni w formie odpowiedniej do swego przeznaczenia.

Redakcyja Rocznika Gebethnera i Wolffa.

II.

Jako replikę na moją wzmiankę w n-rze 5 „Ziemi“ nadesłał bezimienny autor szereg sprostowań i wyjaśnień, podpisany przez „Redakcyę Rocznika“. Sprawę komplikuje nieco ta okoliczność, że jeśli wierzyć tytułowej karcie książki, została ona wydana „pod kierunkiem Redakcyi Tyg. Ilustrowanego“. Nie chce się wprost wierzyć, żebygrono osób, składających redakcyę najstarszego i najpoczytniejszego tygodnika polskiego, osób znanych zaszczytnie w nauce i literaturze naszej, solidaryzowało się z wywodami p. Bezimiennego; wobec nieulegającego jednak wątpliwości faktu, niech mi wolno będzie usprawiedliwić się wobec „Redakcyi Rocznika“, czy istotnie „Redakcyi Tygodnika Ilustrowanego“, dłaczego omawiany „Spis najważniejszych grodów i t. d.“ uważam nietylko za bezwartościowy, ale nawet wręcz za szkodliwy.

Nadesłany „Ziemi“ szereg wyjaśnień i sprostowań nic wprawdzie nie sprostowuje, wyjaśnia natomiast źródło błędów autora. Jest nim szereg dzieł, cieszących się w literaturze krajoznawczej polskiej sławą całkiem ustaloną i zasłużoną: „Starożytna Polska“, „Encyklopedia Orgelbranda“ (większa) i „Słownik Geograficzny“. Chwali się autorowi uszanowanie, jakie żywi dla tych szacownych zabytków naszego piśmiennictwa, choć co prawda, jeśli już tą miarką rzeczy chciał mierzyć, można było poprzestać na pomnikowem zaiste wydawnictwie „Słownika Geograficznego“, który, zwłaszcza w dziale Królestwa, z nadzwyczajną sumiennością wyczerpał i krytycznie uwzględnił całą drukowaną literaturę przedmiotu. Za te całkiem niepospolite zasługi uczciło Tow. Krajoznawcze głównego redaktora „Słownika“, Bron. Chlebowskiego najwyższą, jaką rozporządzało godnością, mianując go swym członkiem honorowym.

Tem nie mniej, licha to jest chyba forma szacunku, jaki się dla tych niepospolitych dzieł żywi, — trwać przed nimi w niemej adoracyi, jak przed przysłowiowemi wrotami, zamiast wyjść przez nie na dalsze poszukiwania badawcze. Od czasu ukończenia druku „Słownika Geograficznego“ cały szereg nowych wydawnictw przyniósł mnóstwo nowych szczegółów, wyjaśnił mnóstwo zagadnień ciemnych, uzupełnił niejedno przypuszczenie nowymi, konkretnymi

mi faktami. Nie śmiem wątpić, że szan. autor jest z całą tą literaturą wybornie i gruntownie obeznany, ale jeśli poza „Słownikiem“, „Encyklopedyą“, i „Starożytną Polską“ nie uznaje dyskusji — to istotnie lepiej dyskusję tę zamknąć. A czas, jakiby ten dość jałowy spór zajął, lepiej poświęcić na uważne, jak najuważniejsze odczytywanie tych tak wysoce istotnie pożytecznych dzieł.

W Drzewicy rok 1315 jest datą nie wybudowania obecnego kościoła parafialnego, tylko datą jego erekcji t. j. założenia parafii; to też tylko, a nie co innego twierdzi niedość uważnie przez autora cytany „Słownik Geograficzny“. Datę 1460 podaje Rubrycella dyecezyi sandomierskiej z 1913 r.; bardzo zbliżoną, bo tylko o 2 lata późniejszą datę podają „Sprawozdania komisji do badania historii sztuki“, trzykrotnie wspominające o zabytkach Drzewicy, podaje poza tem kamienna tablica erekcyjna, wmurowana w zewnętrzną ścianę kościoła, i pergaminowy akt erekcji, znajdujący się w sandomierskim Muzeum dyecezyalnym. Drobną względnie różnicę 2 lat łatwo usprawiedliwić, jeśli przypuścimy, że r. 1460 jest datą rozpoczęcia budowy, a 1462 datą jej ukończenia. W każdym razie turystę, dla którego spis był przeznaczony, interesuje głównie ta data — rok budowy zabytku, którą ma oglądać, a nie rok założenia parafii, który jest dla niego wiadomością drugorzędą.

W Kurozwękach zamek, wbrew twierdzeniu „Słownika Geograficznego“, pochodzi z okresu znacznie wcześniejszego chyba, niż XVI st. W piwnicach zamkowych widoczny jest dotychczas umieszczony tam herb Róża, oczywiście herb właścicieli Róźców Kurozwęckich, którzy miastem władali od niepamiętnych czasów do końca XV st. Pierwotny wygląd i charakter zamku zmieniła fasada frontowa, wzniesiona, równie jak przesłiczny pawilonik, stojący obok zamku, przez Sołtyków w XVIII st. W stylu odrodzenia i istotnie z XVI st. jest tylko dziedziniec wewnętrzny. Przyznaję, że wobec braku ściślejszych wiadomości, mówiąc o Kurozwękach, należy przy każdym twierdzeniu dodawać wyraz „prawdopodobnie“.

Z obu niedokładności — w Drzewicy i Kurozwękach — nie robiłem zresztą autorowi zbyt ciężkiego zarzutu. Sprostowałem je poprostu nawiasem i minochodem, myśląc, że chociaż cenna jego praca wyczerpuje źródła ilościowo i jakościowo „w formie odpowiedniej do swego przeznaczenia“ — uzupełniać „studya“ autora wolno i należy.

Główne natomiast i właściwe zarzuty kierowałem przeciwko umieszczeniu w „Spisie“, przeznaczonym dla turystów, wiadomości o zabytkach, które już nie istnieją (niektóre, jak most w Kozienicach — od 505 lat). Sądziłem, że wędrowca interesuje przedewszystkiem to, co znajdzie na miejscu, że pozostawiać go w błędzie albo w nieświadomości nie można.

Zdawałoby się, że albo trzeba powiedzieć turystę, że w Kozienicach jest most zbudowany w 1409 r. przez Jagiellę, albo go ostrzedz, iż już popłynął do Czerwińska, albo o moście dyskretnie przemilczeć. Ale, powiedź lakonicznie: „most“ i twierdzić potem, że brak orzeczenia w zdaniu może sobie tłumaczyć każdy, jak mu wola i dowcip dopisze — to

już jest doprawdy zupełnie... rozbijające. Coprawda tłumaczy nam autor, że są to rzeczy nieuniknione przy stylu „telegraficznym“, ale czyżby „Spis najważniejszych“... był istotnie wyjaśnieniem wątpliwości turysty, wyrażonych w formie depeszy z opłaconą odpowiedzią.

Chroniczny też widocznie brak czasu nie pozwolił autorowi poinformować nas bliżej o losach nieszczęsnego Raciążka, który już w XVI st. został „majętnością kozacką“, ani o „źródłach“, w których wynalazł tę niezwykłą wiadomość. Ten sam brak czasu nie pozwolił mu zapewne umieścić w spisie co najmniej stu miejscowości, znanych pierwszemu lepszemu uczestnikowi wycieczek krajoznawczych, a mieszczących pierwszorzędne zabytki sztuki polskiej. Ale na to niema już rady: „Spis“ został napisany tak jak czas pozwalał, „w formie odpowiedniej do swego przeznaczenia“, telegraficznie i wyrazami niezartykułowanymi (!?) Napisany, wydrukowany między „setkami innych wiadomości“ i — podobno całkowicie rozprzedany. Wszystko jest w porządku.

Tylko, czy „Redakcja Rocznika“, względnie „Redakcja Tyg. Ilustrowanego“ nie uważałaby, że zbędnym jest dodawać do tego „Spisu“ cytaty i komentarze.

Stanisław Thugutt.



Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



We środę d. 25 lutego w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie odbyło się miesięczne zebranie Polsk. Tow. Krajoznawczego.

Przewodniczący prezes K. Kulwiec zdał sprawę z czynności Zarządu za ubiegły miesiąc.

Zarząd otrzymał zaproszenie do udziału w kongresie międzynarodowym w Neuchâtel, poświęconym etnologii i etnografii. Kongres odbyć się ma w czerwcu r. b. Reprezentować Tow. Krajoznawcze na nim będzie członek Zarządu prof. K. Stolyhwo, zaś p. St. Lencewiczowi, który zgłosił na kongres ten swój referat, Towarzystwo dostarczy swych materiałów etnograficznych.

Zarząd przyjął propozycję Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Król. Polskiem wzięcia udziału w projektowanej wystawie „Wieś polska“, deklarując udzielenie na nią eksponatów Towarzystwa Krajoznawczego z zakresu krajobrazów wiejskich z różnych dzielnic kraju, zdjęć fotograficznych, ilustrujących stare i nowe chaty ludowe, zdobnictwo i zajęcia domowe oraz polne ludu polskiego, stan

dróg polskich i bibliografię, dotyczącą ludoznawstwa polskiego.

Druk Rocznika Towarzystwa za r. 1915 ma być ukończony w połowie marca, sprawozdanie zaś z obrotów i stanu finansowego Towarzystwa oraz projekt budżetu na r. 1914 zostały już wydrukowane i rozesłane członkom zamieszkałym w Warszawie.

Termin zebrania rocznego sprawozdawczego i wyborczego wyznaczony został na dzień 14 marca o godzinie 7 w. w pierwszym terminie, o 8 zaś tegoż dnia — w drugim.

Posiedzenie Zarządu, poświęcone specjalnie sprawom oddziałów prowincjonalnych przy udziale delegatów tych oddziałów odbędzie się d. 4 i 5 kwietnia r. b. następne zaś zebranie miesięczne 11 marca.

Nowych członków w okresie spraw. zdawczym (miesięcznym) przybyło na liście Centrali 77.

Po sprawozdaniu tem wygłosił b. zajmujący referat o „kulturze i jej rozwoju na ziemiach polskich“ dyrektor A. Sujkowski, prezes Oddziału Tow. Krajozn. w Zagłębiu. Odczyt ten, oparty na istniejących danych statystycznych, omówił szczegółowo stan kultury w Polsce pod względem materialnym i duchowym.

Referat miał charakter syntezy i dopełnienia materialów, zgrupowanych przez prelegenta w jego dwutomowym dziele p. t. „Geografia ekonomiczna“ z uwzględnieniem oczywiście ziem polskich.

Komisja wycieczkowa zapowiada na marzec następujące wycieczki miejskie (po Warszawie): 1 marca do Muzeum Sztuk Pięknych (Plac Teatralny) pod przewodnictwem p. Waśniewskiej.

8 marca do elektrowni miejskiej pod kierunkiem p. J. Chelmińskiego.

15 marca do stacyi pomp przy ul. Czerniakowskiej — przew. K. Maszki.

22 marca do stacyi filtrów (ul. Starynkiewicza) prow. p. Zawistowski.

25 marca do stacyi przepompowywania ścieków (ul. Dobra).

29 marca do gazowni na Czystem przew. p. J. Chelmiński.

+ Dnia 15 lutego odbyło się ogólne zebranie roczne Oddziału Łódzkiego Polsk. Tow. Krajozn. Zagaił je prezes p. Adamowicz, poczem na przewodniczącego powołano dyr. W. Klossa, który zaprosił do asysty p. Jasińską, E. Korba i T. Kamińskiego, a na sekretarza J. Jarzębowski.

Sekretarz zarządu p. K. Fiedler odczytał sprawozdanie za rok ubiegły. Z powyższego wynika, że sekcja muzealna gorliwie zajmowała się gromadzeniem, segregowaniem i układaniem okazów, wreszcie połączywszy się ze statystyczną, pracuje nad monografią Łodzi. Praca ta zapowiada się bardzo dobrze. Połączone sekcje umiały zachęcić do niej liczne grono osób, które, podzieliwszy prace pomiędzy siebie, opracowują poszczególne działy zgodnie ze swą specjalnością lub zamiłowaniem.

Mniej ciekawie przedstawia się działalność sekcji statystycznej, naogół była ona dość ospałą.

Sekcja wycieczkowa zorganizowała 13 wycieczek dalszych i 20 w okolice Łodzi w celu gruntowniejszego poznania okolic miasta.

Sekcja dochodów niestających urządziła 22 zebrania towarzyskie, które odbywały się stale co wtorek. Urządzona zabawa taneczna przyniosła dochodu 200 rb.

Sprawozdanie kasowe, które odczytał prezes p. J. Adamowicz, wykazało, że wpływy wyniosły rb. 3,145 kop. 38, wydatki rb. 2,448 kop. 29, pozostało rb. 695 kop. 9. Budżet na rok 1914 przewiduje w dochodach rb. 2,100, w wydatkach zaś rb. 2,200.

Następnie rozważano wniosek dr. Mierzyńskiego, który zaproponował wydawnictwo słowniczka podręcznego, mającego obejmować niemczone nazwy wsi, miasteczek, urzędów pocztowych, stacyi kolejowych i t. p. Słowniczek ten zawierać ma 3000 nazw i obejmować 24 strony w szesnastce. Wniosek ten przyjęto i postanowiono porozumieć się w tej sprawie z Centralą.

Wynik wyborów do zarządu na rok 1914 był następujący: do zarządu weszli: J. Adamowicz, J. Czeraszewicz, K. Fiedler, M. Findeisenowa, Fr. Hirsberg, B. Jasiński, St. Kączkowski, E. Korb, Fr. Lenartowicz, S. Pogorzelski, C. Świerczewski i Fr. Wróblewski, oraz jako kandydaci: p. Z. Jarzębowska, Wł. Kroh, K. Michalski i p. S. Smoleńska. Do komisji rewizyjnej weszli: K. Stebelski, Stanisławski i I. Jarzębowski.

Na zakończenie p. Kazimierz Rakowiecki, członek Zarządu Głównego Towarzystwa, wygłosił odczyt p. t. „O stylach“. Prelegent w pięknie obmyślanej całości przeszedł historię rozwoju i ewolucji stylów architektonicznych, zręcznie podkreślając cechy ich właściwości. Bogaty zbiór przezroczy, zademonstrowanych przez prelegenta, był doskonałą ilustracją jego poglądów. Przed oczyma zgromadzonych przesuwały się kolejno: styl romański, różne rodzaje gotyku, odrodzenie, barok i t. d. Dla wielu prawdziwą niespodzianką było uświadomienie faktu, ile prawdziwych skarbów architektury znajduje się na ziemiach polskich, ile cennych zabytków sztuki średniowiecznej, pomimo, że czas wszystko psuje i burzy. W czasach, gdy tyle sił składa się na to, aby kulturę naszą obniżyć i nam samym w nią wiarę odebrać, odczyt p. Rakowieckiego ma znaczenie głębsze, niż zwykle opowiadanie o różnicy stylów i rodzajów architektury.

oooooooo

W imię nauki.

Nie tylko w głębiach morza giną rzucone tam przedmioty. W Warszawie w ognisku naszej nauki — znajduje się zabytek, otoczony taką siecią nieprzeniknionych interesów czysto materialnych, iż do niego nawet li tylko w platonicznym interesie nauki dotrzeć nie mogą. Pod Słupcą (Września, Słupca W. Ks. Poznańskie) p. Seweryn Tymieniecki z Kalisza wykopał naczynie brązowe. W roku 1881—81 naczynie to było wystawione na wystawie starożytności u p. S. Bisiera w Warszawie i wtedy fotografował je Wojciech Piechowski art. malarz,

oraz zamieszczono opis w Tygodniku Ilustrowanym. Naczynie to zostało od p. Tymienieckiego nabyte w Warszawie i oddane jakoby do naprawy (?) jednemu z bronzowników tutejszych. Odtąd ślad wszelki naczynia ginie. Pan Tymieniecki użycza mi jako kierownikowi działu wykopalisk przedhistorycznych przy Muz. Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w 1909 r. poniższej fotografii naczynia, dla wykonania z niej kopii.



W imię dobra nauki naszej upraszam wszystkich, którzyby o miejscu przechowania tego naczynia wiedzieli, aby dali o tem wiadomość redakcyi „Ziemi”; idzie mi jedynie o dokładne pomierzenie tego naczynia oraz wykonanie odpowiednich fotografii — wszelkie handlowe cele są mi całkiem obce. — Podobiznę naczynia załączam wedle fotografii p. Stanisława Zewalda w Kaliszu (1880 r.).

M. Wawrzyniecki.

Kierownik działu wykopalisk przedhistorycznych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.



Kronika krajoznawcza.

× W celu gruntownego odrestaurowania z przywrócenia jednocześnie pierwotnego wyglądu starożytnemu (sięgającym do XIV wieku) gmachowi miejskiemu w Lublinie, zwanemu „Bramą Krakowską”, wedle wskazówek Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości w roku 1912 odbity był tynk zewnętrzny na części tegoż gmachu.

Na podstawie dokonanych w ten sposób badań wspomniane wyżej Towarzystwo orzekło, że Brama Krakowska pierwotnie nie była zupełnie tynkowana i nie posiadała obecnie istniejącego ganku naokoło całego gmachu, który zmienia charakter bramy i szpeci ją. Z tego względu zalecone zostało usunięcie tynku z całego gmachu, oraz usunięcie ganku z pozostawieniem jedynie małego ganeczku przy drzwiach. Koszt takiego odrestaurowania tej starożytnej pamiątki obliczony został na 15,700 rubli. Roboty jednak będą mogły być uskutecznione dopiero po wynalezieniu odpowiedniego na ten cel funduszu.

oooooooooooo

Nasza wkładka.

Ambona przenośna w kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, z której to ambony nadworni kaznodzieje, między innymi Piotr Skarga, przemawiali do rodziny królewskiej, zebranej na nabożeństwo w kaplicy. Ambona stanowi cenny zabytek staroświeckiej roboty snycerskiej, ma formę kielicha, osadzonego na wysrebrzonym orle z rozpostartymi skrzydłami i koronie królewskiej. Kielich i podstawa są ozdobione misterną i gustowną rzeźbą wyłożoną, a od tyłu ma ukryte stopnie.

W r. 1863 z rozkazu Murawiewa orłu obcięto głowę, ale obecnie znowu ją przynitowano.

oooooooooooo

TREŚĆ: *Franciszek Bujak* — O słowiańskich nazwach miejscowych (c. d.). *Stanisław Lencewicz* — Wyżyna Kielecko-Sandomierska (c. d.) (z 3 ryc.). *Adam Chętnik* — Z Zielonej Puszczy (c. d.) (z 5 ryc.). *Eugeniusz Frankowski* — Z Polesia wołyńskiego. — Listy do Redakcyi — Z Pol. Tow. Krajoznawczego. — W imię nauki (z 1 ryc.). Kronika krajoznawcza. — Nasza wkładka. — Wkładka: Ambona przenośna w kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej

Redaktor i Wydawca **Kazimierz Kulwiec.**